

Sukces teatralny Krakowa

PAŃSTWOWY TEATR IM. SŁOWACKIEGO w reżyserii Bronisława Dąbrowskiego, wystawił jedną z najslawniejszych sztuk radzieckich, Konstantego Treniewa „Lubow Jarowaję”. Cudowny to dramat, osnuty na tle Rewolucji Październikowej jest jak ogromne płótno malarskie batalisty, pełne namiętnej wprost twórczości i jakże po ludzku wymowne!

Tytuł zmylić mógłby jednak nie jednego, Lubow Jarowaja to wprawdzie jedna z głównych postaci sztuki, ale jej treścią nie są bynajmniej przeżycia osobiste, tragiczne dzieje miłości Lubow i Michała Jarowajów, lecz walka w trudnych dniach wielkiej próby historycznej, z której wychodzą zwycięsko niewyczerpane siły proletariatu. Obraz tej walki jest naprawdę urzekający i stale jeszcze w najwyższym stopniu aktualny. Być może dlatego, że Treniew pisząc sztukę miał tę walkę żywo w pamięci, a i w całkowitym odrobieniu pod Symferopolem, gdzie sztukę w 1925 roku tworzył, widział wokół siebie świeże jeszcze ślady niedawno wygasłej wojny

Autor wspominając o swym dziele, stwierdził: „Postaci w Lubow Jarowaji są oczywiście wzięte z życia, lecz nie są portretami...”. To wyjaśnia inną cechę dramatu — urok jego bohaterów, prawdziwych ludzi z krwi i kości, którzy w walce przerośli samych siebie lub, jak Michał Jarowaj, przeżyć musieli swój upadek nie mogąc się wydobyć z ciasnej, ślepej uliczki własnych dziejów. Bez pokazowego patosu, bez sztucznej rozpaczki, często nawet z humorem ludzie ci w postępowaniu swoim ukazali całą wielkość chwili. Nic nie było w ich powszedności.

Akcja sztuki nawiązuje do wypadków na Krymie w 1920 roku, kiedy wskutek pomocy interwentów związył się chwilowo nacisk wojsk białogwardyjskich i komisarz Koszkin, były marynarz, zmuszony jest do wycofania się z pozycji i uprawiania partyzantki. Z chwilą ewakuacji miasta okazuje się, że w sztabie Koszkina siedzieli wrogowie: Pawła Pietrowa Panowa — maszynistka, Arkadiusz Jelisatow — dziennikarz, a przede wszystkim Michał Jarowaj — eserowiec, który pod przybranym na

zwiskiem uprawiał dywersję na rzecz białych.

W ewakuowanym mieście jawnie pozostawała Lubow Jarowaja nic nie wiedząc o działalności i obecności męża. Przed wojną był on działaczem rewolucyjnym, w czasie wojny przeszedł do szeregów wroga, podczas gdy ona stawała się coraz bardziej zdecydowaną bolszewiczką. Przebywając z dala od siebie małżonkowie od pewnego wspólnego punktu oddalali się na wrogie pozycje i, gdy się spotkali, byli już po przeciwnych stronach barykady, kochali się jednak nadal.

Jest to wspaniała okazja do pokazania przeżyć osobistych na tle historycznym, do rozpięcia bohaterów w męce między obowiązkiem a miłością, między sprawą walki a osobistymi sympatiami, wynikającymi ze wspólnego kiedyś życia i żywych jeszcze wspomnień. Oboje istotnie wtrąceni są w całą otchłań burzy: Michał zaczyna widzieć bezsens swego położenia, brnie jednak dalej; Lubow natomiast wyswabada się stopniowo ze wszystkiego, co osobiste i co przeszkadza jej w odpowiednim wyrastaniu politycznym. W końcu sztuki jest już tak silna, że co prawda z bólem, może rozejść się z mężem na zawsze, czy nawet wydać go w ręce Koszkina jako wroga rewolucji.

Miasto w czasie władania nim przez białych nie jest bynajmniej spokojne: Koszkin działa nadal, chcąc wyzwolić uwięzionych przez Jarowaja towarzyszy, walki frontowe nie odsunęły się poza tym zbyt daleko. Na Lubow Jarowaję spadły teraz ciężkie obowiązki, musi ona zdobyć potrzebne Koszkinowi wiadomości, ukrywać partyzantów, broń, zachowywać łączność. Nie jest to łatwe, mąż Michał zna jej sympatie polityczne, czuwa więc nieustannie, choć jednocześnie chroni ją przed skutkami surowego prawa wojennego, gdy pułkownik Kutow sportrząga, że grzebie w papierach sztabu.

Ostatecznie jednak konflikt wybuchł, Michał korzystając z osłabionej czujności żony chwytą sztab partyzantów z Koszkinem na czele i pakuje go do więzienia. Zasiane jednak w nim wątpliwości nie pozwalają mu na natychmiastowe wykonanie wyroku i to ratuje życie rewolucjonistów. W ostatnią noc, gdy klęska białych na froncie stała się wiadoma, tłum robotników pod wodzą Lubow Jarowaji odbija więzienie i zdobywa miasto. Wkrótce wkrocza do niego żołnierze Czerwonej Armii. Żadne streszczenie nie jest jednak zdolne oddać treści dramatu, jest on pełen rytmu i dynamiki, toczy się szerokim nurtem wypadków

porywając za sobą ludzi. „Lubow Jarowaja”, to etap heroicznej walki, to sztuka, która jest w równej mierze osiągnięciem artystycznym, jak i politycznym.

Reżyser Bronisław Dąbrowski cpał się na najlepszych wzorach teatrów radzieckich unikając jakiegokolwiek zwulgaryzowania. Postaci sztuki, jak w TEATRZE MAŁYM i jak w MOSKIEWSKIM TEATRZE ARTYSTYCZNYM u Niemirowicza Denczenki pozostały ludźmi, biali nie stali się samymi łotrami, a czerwoni bohaterami na koturnach. Koszkin i Jarowaj — pisał pierwszy reżyser sztuki, L. M. Prozorowski. Jako indywidualności są do siebie bardzo podobni: obaj są ludźmi silnej woli. Różnica polega na tym, że Koszkin opiera się na niewyczerpanych siłach twórczych mas, a Jarowaj i jego efemeryczna idea czerpią swe siły z nienawiści osobistej posiadacza”.

Poznacie przez reżysera i zespół aktorski literatury krytycznej, związaną z dziejami tej sztuki w Związku Radzieckim, pozwoliło na stworzenie wielkich i trafnych kreacji. Prym wodził Kurnakowicz jako marynarz Szwandia, później chyba Maria Bogurska w roli Panowej. Uniknęła ona wszelkich łatwizn i pokazała kobietę, która potrafiła prowadzić i to z powodzeniem własną

grę z życiem i śmiercią. Niemniej doskonały był Alfred Szymański jako Roman Koszkin. Jest to aktor bardzo inteligentny, zdolny do wcielania się w różne charaktery.

Przedstawienie nie miało zresztą żadnych słabych punktów, wszyscy byli mniej lub więcej doskonali: Zdzisław Mrożewski (Michał Jarowaj), Zofia Jaroszewska (jego żona), Tadeusz Burnatowicz (Groznoj), Kazimierz Opaliński (zabawny i głęboki zarazem prof. Gornostajew), Roman Wojtowicz (Kutow), Kazimierz Meres (Kolosow), Helena Chaniecka (Dunka), Jadwiga Dąbrowska (wieśniaczka Maria), Białkowski (Czyr) i Jan Norwid jako generał. Trudno wprost wymienić wszystkich, zbyt liczny był bowiem zespół, w skład którego w szeregach zbiorowych weszli również studenci Państwowej Wyższej Szkoły Aktorskiej w Krakowie.

Dekoracje Andrzeja Stopki, bardzo udane, pozwoliły na szerokie i dynamiczne potraktowanie sztuki. Zbliżyła się ona do filmu swym rytmem i rozmachem, a Dąbrowski tempa tego bynajmniej nie osłabił. „Lubow Jarowaja” to spektakl, który kwalifikuje się wysoko i zasługuje na pierwszą lub jedną z pierwszych nagród Festiwalu.